Nr. 156. Kraków, Czwartek 11 Lipca 1895. Rocznik XIV.

NOWA REFORMA

„Nowa Reforma“ wychodzi codziennie, z wyjątkiem niedziel i świąt uroczystych

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	półrocznie:	kwartalnie:	miesięcznie
W miejscu	16 zł. w. a.	8 zł. w. a.	4 zł. w. a.	1 zł. 35 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	20 „ „	10 „ „	5 „ „	1 „ 70 „
W Państwie Niemieckiem	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — „
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 35 „

Pojedynczy numer kosztuje 8 ct., z przesyłką pocztową 10 ct.: — we Lwowie w Biurze dzienników A. Olszewskiego ul Kilińskiego 2 i Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 8 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniądzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Telefon Nr. 41.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *Nowej Reformy* i wszystkie urzędy pocztowe; **miejscową:** Administracya *Nowej Reformy.* — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku — Biuro (R. Herz) Plac Maryacki, 9. — Agencya J. Hopcasa i A. Salomonowej, Plac Maryacki, 2 — Handel S. W. Niemojowskiego w Sukiennicach.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ul. Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz. — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski — W **Wiedniu** pp. Haasenstein & Vogler (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku Bazylei i Wrocławiu). — A. Opelik. R. Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, Monachium i Norymberdze). — Hermann Goldschmiedt, M. Dukes, H. Schalek, J. Danneberg. — W **Paryżu** Societe Mutuelle de Publicite A. Lorette. directeur, Rue Caumartin, 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit). za pierwszy raz 10 ct.. za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Nekrologia** po 15 ct. od wiersza. — **Głosy publiczne** po 50 ct. od wiersza. — **Załączniki** do *Nowej Reformy* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzem. dla zamiejscowych, a 50 ct. od 100 egzm dla miejscowych prenumerat. Należytość uprasza się **naprzód** nadesłać przekazem pocztowym

Kraków, 10 lipca.

Pisaliśmy już o przybyciu deputacyi bułgarskiej do stolicy rosyjskiej i o chłodnem przyjęciu, jakiego doznała w rządowych kołach petersburskich oraz więcej niż chłodnem, bo wręcz wzgardliwem traktowaniu jej ze strony prasy rosyjskiej. Deputacya udała się do Petersburga w tej zwodniczej nadziei, że uda jej się ułagodzić mściwą niechęć Rosyi i pozyskać życzliwość cara dla młodego, a wytrwale dążącego do niezawisłości państwa bułgarskiego. Niektóre dzienniki bułgarskie podały już nawet projekt warunków pojednania Bułgaryi z Rosyą, o których deputacya miała traktować z rządem rosyjskim. Mówiono o przejściu ks. Ferdynanda, jego żony i następcy tronu na prawosławie; obiecywano powierzyć oficerom rosyjskim posady ministra wojny, naczelników dywizyj i komendantów pułkowych w Bułgaryi. Rosya zaś miała za te ustępstwa uznać księcia Ferdynanda za prawowitego władcę Bułgaryi i zaproponować innym mocarstwom, ażeby uczyniły to samo.

Oczywiście były to złudzenia i „mrzonki“ według ulubionego wyrażenia carów rosyjskich, i to mrzonki, poniżające dla samych Bułgarów. Ale co najciekawsze, że Rosya nietylko nie przystałaby na te ustępstwa, ale nie zgadza się wręcz na żadne porozumiewanie się z Bułgaryą, jako ze stroną równą; gotowa byłaby co najwyżej wysłuchać lojalno-rosyjskiego wyznania wiary Bułgarów, jako skruszonych pokutujących grzeszników, i to nie obiecując im wcale z góry przebaczenia. Dzienniki zaś rosyjskie mówią o deputacyi, jako o przestępcach, którzy powinni na kolanach błagać o łaskę.

Najdosadniejszym wyrazem tej wzgardy, okazywanej Bułgarom, tego znęcania się silnych nad słabszymi, uchybiającego wszelkim zasadom gościnności i taktu politycznego jest powitalny artykuł ks. Mieszczerskiego, zamieszczony w „Grażdaninie“. Oto, co pisze wpływowy, poufny doradca carów rosyjskich:

„Rosya jest krajem gościnnym, naród rosyjski uprzejmym dla gości, ale trzebaby przedewszystkiem wiedzieć, czy członkowie tej deputacyi bułgarskiej zrozumieli dobrze swe zadanie i tę rolę, jaka przypada im w stolicy państwa i narodu, względem którego Bułgarya winną jest zbrodni, niesłychanych w dziejach świata chrześcijańskiego?

„Na Zachodzie pewne wysokie rysy charakteru rosyjskiego uważane są często za dobroduszność i panuje przekonanie, że Rosyę łatwo wyzyskiwać w interesie obcych; w Bułgaryi zaś oddawna już atmosfera umysłowo-polityczna jest tego rodzaju, że trudno było Bułgarom zrozumieć prawdy dziejowe i dojść do trafnego ocenienia własnego położenia. Sądzę więc, że pytanie, od którego zaczynamy i z którem zwracamy się do deputatów bułgarskich, nie będzie wcale zbytecznem, jako pierwsze słowo powitalne.

„Odwiedziny deputacyi tylko w takim razie mogą mieć znaczenie dla Rosyanina, jeśli każdy z jej członków zda sobie jasno sprawę z odpowiedzialności, jaka cięży na Bułgaryi wobec Rosyi.... Jeśli zaś deputacya oddaje się choćby najmniejszemu złudzeniu, jeśli w usposobieniu jej jest miejsce choćby tylko na cień tej myśli, że Bułgarzy mogą prowadzić z nami „układy“, jak równi z równymi; jeśli sądzą, że mają prawo i możność tłómaczyć się i uniewinniać się, a nie wprost zdać się na łaskę i niełaskę wspaniałomyślnej Rosyi, — słowem, jeśli w sposobie pojmowania deputatów tkwi fałszywe przekonanie, jakoby przybyli do nas z jakąś misyą polityczną, a nie dla oddania się w ręce sprawiedliwości i błagania o miłosierdzie, to mogą być pewni, że gościnna Rosya nie uśmiechnie się do nich.

„Myśli te mimowoli nasuwają się pod pióro, ponieważ od owego dnia, kiedy Bułgarya haniebnie zawiniła względem Rosyi, aż do chwili obecnej, nie znajdowaliśmy w żadnym organie prasy bułgarskiej, w żadnym Bułgarze jasnego zrozumienia stosunku względem Rosyi, do jakiego obowiązują Bułgaryę popełnione przez nią zbrodnie. Natomiast słyszymy ciągle o jakiemś „pojednaniu“ z Rosyą, i to z czysto praktycznych względów; nieraz nawet dostrzegaliśmy ton pewnej „pobłażliwości“ w rozumowaniach Bułgarów o potrzebie „pogodzenia się“ z Rosyą. Pamiętając o tem wszystkiem, nie mamy powodu spodziewać się po tej deputacyi bułgarskiej, która demonstracyjnie do nas przybyła, niczego innego, jak tylko lekkomyślnej i zarozumiałej pretensyi do układania się z nami o „pojednanie“, jako o wygodny dla Bułgarów interes!

„Dopokąd nie danem nam będzie dostrzedz pokorniejszego, uniżonego i więcej skruszonego tonu ze strony Bułgarów, śmiało twierdzić można, że deputacya ich z kwitkiem odjedzie.

„Być może, że znajdą się Rosyanie, którzy życzliwie i serdecznie powitają Bułgarów, a może nawet pochlebiać im będzie, że „Bułgarzy pierwsi czynią krok do zgody z Rosyą“; ale niechaj Bułgarzy nie wyobrażają sobie, że tacy ludzie, tak mało ceniący tajemne uczucia duszy rosyjskiej, reprezentują naszą opinię publiczną.

„Mojem zdaniem, Bułgarom nie pozostaje nic innego, jeno oddać się w charakterze przestępców w ręce rosyjskiego sędziego i władcy. To nie misya polityczna, nie wesoła przejażdżka; to przybycie do Kanossy w całem znaczeniu tego słowa“.

Miła sytuacya Bułgarów, którzy przybyli do Rosyi, jako przedstawiciele wolnego narodu dla oddania pośmiertnego hołdu carowi, i muszą wysłuchiwać podobnych rzeczy. Mogą nam powiedzieć, że to tylko niedorzeczny i śmiesznie napuszony głos księcia-dziwaka, bawiącego się w politykę; ale nie, to głos organu, reprezentującego potężną rosyjską partyę dworską, i to głos, wcale trafnie i szczerze wyrażający usposobienie, jakie istotnie panuje w wysokich sferach rosyjskich, a przytem jest to artykuł, pisany pod kontrolą urzędu prasy, otrzymującego wskazówki od ministerstwa.

W każdym razie Bułgarzy powinniby wziąć pod rozwagę powitalne słowa „Grażdanina“, przemawiającego w imieniu gościnnej Rosyi, i raz wreszcie przejrzeć i zrozumieć, do czego prowadzi rusofilska polityka i za jaką cenę zdobywa się przyjaźń Rosyi!

Korespondencya „Nowej Reformy“.

Wiedeń, 9 lipca.

(?) Wylazło szydło z worka! Wszystkie pisma donoszą dziś, że były minister skarbu, Plener, będzie mianowany prezydentem najwyższej wspólnej Izby obrachunkowej i że z tego powodu zmuszonym był złożyć mandat poselski.

Dni temu kilka zaledwie, jak organa p. Plenera gorżkiemi zalewały się łzami z powodu utraty wielkiego, bezinteresownego... wodza i nietylko niemieckiej lewicy, lecz także *dem gesammten Deutschthum* kazały przywdziać żałobę, a głowy posypać popiołem.

Wiadomość o powołaniu p. Plenera na tak wysoką posadę uśmierzy może ból *des gesammten Deutschthums*, a może i wódz Plener nie będzie się więcej tak elegijnie odzywał do swego stronnictwa.

Niektórzy członkowie lewicy niemieckiej już dziś nie wierzą w szczerość smutku Plenera, gdy przeczytali, że z posadą prezydenta Izby obrachunkowej łączy się roczna płaca w kwocie 15.000 złr. i wolne mieszkanie — a niejeden „karyerowicz koalicyjny“ (to specyalny typ) na powyższe cyfry pożądliwem spogląda okiem...

Jeden z posłów nazwał mianowicie Plenera *Nachzügler der Coalitionspolitik* — i bardzo słusznie. Mamy nadzieję, że to nie pierwszy i nie ostatni wypadek, że niejedno pojawi się jeszcze mianowanie, które zaliczyć wypadnie do „pozytywnych rezultatów“ polityki koalicyjnej, a łatwo wyobrazić sobie rozpacz posługaczy koalicyjnych, którzy do żadnego nie doprowadzili „rezultatu“ — a tak koniecznie potrzeba!...

To też krzątają się jak mrówki i starają się nawiązać tam, gdzie z powodu runięcia koalicyi ustali. Daremny trud, możemy ich o tem zapewnić. Nie dawno dopiero dysputowano w dziennikach na temat, jaki rząd lepszy, urzędniczy czy parlamentarny. Poważne pisma rozstrzygnęły ten spór na korzyść rządu parlamentarnego, dodały jednak jeden warunek — zdrowy parlament. W sferach decydujących snadź do tego samego doszli przekonania, w czem ich zresztą koalicya znacznie utwierdziła, a różne podczas trwania koalicyi nabyte doświadczenia wpłyną niezawodnie na utrzymanie stałego gabinetu.

Uzdrowienie parlamentu zaś leży jedynie w rękach wyborców, a zadaniem uczciwej prasy jest pomagać im w tem i ułatwić na podstawie faktów odróżnienie politycznych charakterów od niesumiennych karyerowiczów...

Dziś w Izbie panowało niezwykłe ożywienie. Rozpoczęto dyskusyę o gimnazyum cylejskiem i w tym celu nieobecnych posłów powołano telegraficznie. Szczególnie lewica niemiecka zebrała się w komplecie — nie brakło nawet p. Wurmbranda.

Z Rady państwa.

Izba poselska doszła wczoraj do budżetu szkół średnich, a tem samem do pozycyi na słowieńskie klasy równoległe przy gimnazyum w Cylei. Rozpoczęła się zatem walka o wydatek, który od dłuższego czasu rozognia umysły i był formalnym i zewnętrznym powodem rozbicia się koalicyi. Zanim jednak zdamy sprawę z początku tej walki, musimy uzupełnić telegramy o dyskusyi nad tytułem „Szkoły wyższe“, którą zakończono wczoraj.

P. Campi powtarza życzenia Włochów, aby otworzono uniwersytet z włoskim językiem wykładowym i oświadcza imieniem własnem, jak nie mniej w imieniu p. Malfatti, że głosować będą przeciw wydatkowi na gimnazyum w Cylei. (!)

Po zamknięciu dyskusyi p. Biankini wnosi rezolucyę, odnoszącą się do uznania dyplomów, uzyskanych na uniwersytecie zagrzebskim.

P. Lorber przedkłada rezolucyę domagającą się dalszego rozwoju politechnik, a p. Hauk wnosi rezolucyę w sprawie tytułu doktorskiego dla techników.

Wszyscy mowcy przeciw wykreślili się z listy poczem p. Neuber zabrał głos, jako generalny mowca za. Ubolewa on, że nie ma związku pomiędzy szkołami wyższemi a życiem praktycznem. Wielu przemysłowców musi szukać dla swych wynalazków naukowego uzasadnienia za granicą. Tak było np. z farbami anilinowemi, wskutek czego ich fabrykacya rozwinęła się w Niemczech, a w Austryi niema żadnego jej śladu. Mowca przytacza wiele takich przykładów i wykazuje, że przyczyną tych faktów jest zupełny brak instytutu dla takich eksperymentów. P. Neuber wnosi rezolucyę, w której domaga się wybudowania instytutu fizykalnego przy uniwersytecie wiedeńskim, oraz reformy studyów, prawa administracyjnego na wydziałach prawa. W końcu w odrębnej rezolucyi mowca domaga się założenia państwowych wyższych szkół handlowych, gdyż prywatne szkoły nie mogą podołać zadaniu.

Po przemówieniu referenta, Izba uchwaliła tytuł „Szkoły wyższe“ i rezolucye wniesione przez komisyę. Tytuł 17 „Biblioteki naukowe“, przyjęto bez rozpraw i przystąpiono do obrad nad tytułem 16 „Szkoły średnie“. Do tego tytułu mniejszość komisyi zgłosiła odrębny wniosek żądający przejścia do porządku dziennego nad pozycyą na gimnazyum w Cylei. Wniosku tego broni p. Haase, jako referent mniejszości. Twierdzi on, że wniosek ten nie ma w sobie nic agresywnego i żąda tylko takiej względności, jaką Niemcy zachowywali zawsze wobec innych narodowości (!?). Lewica nie chce występować przeciw zaspokojeniu potrzeb duchowych Słowieńców, ale sprzeciwia się to interesowi państwa, jeżeli Słowieńcy stawiają odrębne żądania. Lewica godzi się na słowieńskie ginazyum, ale Słowieńcy chcą go w niemieckiej Cylei. Nie wysłuchano styryjskich władz szkolnych, bo obawiano się ich opinii. Sprawa cylejska nie jest ani drobną, ani nie znaczącą, bo kwestyj politycznych nie można odważać lub odmierzać.

P. Halwich przemawia w tym samym duchu za wnioskiem mniejszości.

P. Polzhofer oswiadcza się również przeciw pozycyi na gimnazyum w Cylei, omawia jednak głównie potrzebę gimnazyum w trzynastym okręgu Wiednia.

P. Kraus omawia kwestyę dopuszczenia kobiet do uniwersytetów i uważa rozwiązanie jej za konieczne i nagłe. Mowca oświadcza się za dopuszczeniem kobiet do studyów uniwersyteckich i kończy przemówienie filipiką przeciw żądaniom Słowieńców, które, zdaniem mowcy, są napaścią na niemieckość Cylei.

P. Vosnjak wykazuje, że sprawa cylejska nie ma wcale politycznego charakteru i powinna być traktowaną ze stanowiska pedagogicznego. Cylea była pierwotnie miastem słowieńskim i uległa tylko germanizacyi. Obecnie mieszka tam 4552 Niemców i 1477 Słowieńców. W okręgu, na który rozciąga się działalność gimnazyum, mieszka 185.000 Słowieńców, a tylko 10.155 Niemców. Posłowie słowieńscy nie mogą dlatego zgodzić się na kompromisy proponowane przez Niemców. Mowca wyraża w końcu życzenie, aby większość, jaka się skupi około tej pozycyi budżetu, zamieniła się w stałą większość parlamentarną.

Na tem przerwano obrady i zamknięto posiedzenie. Wczoraj wieczór odbyło się drugie posiedzenie, na którem obradowano nad reformą procedury cywilnej. Dziś dalszy ciąg obrad budżetowych.

Nowe Towarzystwo akcyjne.

W dniu 26 b. m. odbędzie się w Banku krajowym we Lwowie zgromadzenie konstytucyjne akcyonaryuszów „pierwszego galic. Towarzystwa akcyjnego budowy wagonów i maszyn w Sanoku.“

Ministerstwo spraw wewnętrznych udzieliło już koncesyi na założenie tego Towarzystwa, zaś namiestnictwo reskryptem z dnia 4 lipca b. r. zatwierdziło odnośny statut.

Celem Towarzystwa jest fabryczny wyrób, przerabianie i naprawa: wagonów dla kolei żelaznych; przyrządów i urządzeń mechanicznych dla ruchu takich kolei, maszyn, przyrządów i narzędzi wiertniczych dla kopalń węgla, nafty i t. p.; maszyn, przyrządów i narzędzi, służących do ruchu fabryk różnego rodzaju.

Przyszłe Towarzystwo może przeto oddać przedewszystkiem wielką usługę kolejom lokalnym, których budowa zapewniona jest programem, objętym akcyą krajową. W tym jednym dziale zapotrzebowanie będzie z natury rzeczy bardzo znaczne i tak, jak dawniej p. Kazimierz Lipiński, dotychczasowy właściciel warstatów sanockich, dostarczał kolejom państwowym wagonów, obecnie Towarzystwo akcyjne, które warstaty te zakupuje, te same zamówienia otrzymywać będzie, a nadto przybędą mu zamówienia z kolei lokalnych. Kraj odniesie z tego podwójną korzyść, raz dlatego, że subwencyonując znacznemi kwotami budowę tych kolei, zależeć mu musi na tem, aby one jak najtaniej były budowane i urządzane, a powtóre pieniądz wydany na wagony i urządzenia mechaniczne, nie pójdzie za granicę, ale pozostanie w kraju.

Ważnym czynnikiem w przemyśle są małe motory i maszyny pomocnicze, które, wyrabiane w kraju, muszą być tańsze, chociażby o różnicę kosztów transportu, a maszyny i motory te są wielce ważne dla rozwoju i organizacyi rzemiosł, oraz dla pomniejszych przedsiębiorstw fabrycznych.

Przemysł krajowy potrzebuje poparcia, ochrony i ułatwień przy nabywaniu przyrządów pomocniczych, jeżeli się ma wobec trudnego współzawodnictwa z produkcyą zagraniczną ostać i coraz silniej rozwijać.

Przemysł naftowy wymaga często kosztownych urządzeń mechanicznych, które na miejscu będzie mógł nabyć. Toż samo dla rolników nie może być rzeczą obojętną możność nabycia w kraju potrzebnych maszyn i narzędzi.

Towarzystwo może zatem przemysłowi krajowemu na wszystkich polach oddać niepospolite usługi.

Nie trzeba przytem zapominać o rzeczy może najważniejszej, mianowicie, że w rozszerzonej fabryce i warsztatach znajdą setki robotników zajęcie, co w dzisiejszych stosunkach ekonomicznych jest bardzo pożądanem.

Założycielami Towarzystwa akcyjnego są: Bank krajowy i p. Kazimierz Lipiński, dotychczasowy właściciel fabryki, nie może zatem żadnej ulegać wątpliwości, że Towarzystwo opiera się na realnych podstawach.

Kapitał Towarzystwa ustanowiono na razie na jeden milion koron, który ma być zebrany przez wydanie 2000 akcyj, na okaziciela opiewających, każda po 500 koron.

W Banku krajowym, gdzie zgłoszenia do subskrypcyi akcyj tylko do 15 b. m. mogą być przyjmowane, wpłacono dotychczas tak znaczną sumę, iż cały zapas w oznaczonym terminie będzie wyczerpany.

Objęcie fabryki w posiadanie Towarzystwa nastąpi 1 sierpnia bieżącego roku.

Przegląd polityczny.

Kraków, 10 lipca.

Deputacya szlachty kurlandzkiej, o której pisaliśmy w osobnym artykule, przedstawiła się carowi w Peterhofie pod przewództwem marszałka szlachty hr. Keizeringa i wręczyła adres wiernopoddańczy z powodu stuletniego jubileuszu przyłączenia Kurlandyi do Rosyi. Adres ten brzmi, jak następuje:

„Wasza Cesarska Mości, Monarcho Najmiłości-

BIEDRONIE.

POWIEŚĆ

przez

SEWERA.

16 (Ciąg dalszy).

Organista przywiózł z miasta elementarz z obrazkami, zeszyty do pisania, czarną tabliczkę, rysik i torbę płócienną, podobną do tornistra. Jaś codzień po południu w czerwonej krakusce i białej płótniance szedł do organistówki — i tam razem z innemi dziećmi uczył się.

Z początku było mu ciężko, lecz się wkrótce pomiarkował, a że był pilny i pełen zastanowienia, nauka szła mu tak łatwo, że aż organista się dziwował.

— Abo na ten przykład — mówił ludziom — aniołowie mu szepczą, abo łaska boska. A toć przecie za jakie dwa lata będzie tyle umiał, co ja!

Ludzie nie mogli wyjść z podziwienia, uważając organistę za strasznie uczonego.

— Abo łaska boska, abo anieli mu szepczą— powtarzali, patrząc na chłopca, jak zasłuchany i zapatrzony wracał do domu, lub szedł na błonia do Zosi.

Wtedy Zosia zaganiała bydło na środek, Jaś siadał na starem kretowisku, otwierał elementarz i uczył dziewczyninę. I ona była okrutnie ciekawa i ochotna do książki.

Czego się nauczył od organisty, pokazywał dziewczynce. Zosia kładła się na murawie, albo kucnąwszy, rysikiem po tabliczce wodziła, jak jej kazał Jaś.

Nowe to zajęcie pochłaniało dzieci, otwierając urocze horyzonty dla ich myśli, marzeń i nadziei. Opowiadali sobie cuda, co to będzie, gdy się dobrze nauczą i co święto we dwoje pójdą do kościoła z książkami. Z książek będą się modlić i śpiewać.

Chłopiec rósł i uczył się, dziewczyna przy nim.

Nastała zima. Jaś wciąż chodził do organisty i krzepł zwolna. Matka mu kupiła nowe buty, kazała przerobić stary kożuszek. Ciepło mu było. Stary go nie bił i nie gnał do roboty. Zrobił się spokój. Jaś w domu pilnował książki, zapisywał kajety, patrząc łagodnie i serdecznie błękitnemi oczyma na ludzi.

Kunda co go dopadła, pocałowała. Matkę zbierała zazdrość, lecz jakoś nie umiała, wstydziła się samej siebie pieścić syna.

— Święte dziecko — powtarzała Kunda w stajni, w stodole, na drodze, u ludzi, gdzie mogła, — a jak spojrzy temi modremi ślepkami, to aż się serce raduje.

Biedroń zapracowany nie zwracał uwagi na chłopaka, czekając cierpliwie, póki nie urośnie. Chłopak się go bał, schodził mu z drogi i z oczu....

Wracając od organisty, zlatywał codzień wydeptanemi w śniegu ścieżkami do Zosi.

Dziewczynina nie miała butów, całą zimę siedziała w domu, zaledwo w matczynych przebiegała do obórki do starej i po wodę.

Jaś wpadał rozpromieniony, był już w połowie drugiego elementarza, a Zośka nie mogła skończyć pierwszego. Pokazywał jej co nieco, przeczytał, pośmiał się, pogwarzył i wracał uradowany do domu.

Olszyny wyskakujące z ziemi, zasypane śniegiem, czerwieniejące przy zachodzie słońca, ciche i ponure, gdy niebo zawaliły chmury, przykuwały jego wzrok. Patrzał bez upamiętania, nie wiedząc o świecie. Budziła go wrona, kracząc mu nad głową, chłopcy wiozący na saneczkach gałęzie z lasu, parobcy wracający z roboty, kobiety z miasta.

Chłopcy i parobcy żartowali sobie z niego, lecz kobiety szeptały między sobą:

— A może ujrzał stadko aniołów lecących do nieba....

Jaś zamyślony i zasłuchany wracał do domu. Coś go roztkliwiało i wzruszało, nie wiedział, co. Było mu smutno i rzewnie....

— Poleciałbym też, poleciał — marzył, — za te wielgie góry, za te czarne lasy. Zaprządz szkapy do wozu i dalej, wio! Przy mnie Zośka, a Kunda w chacie pilnowałaby dobytku?...

Zaśmiał się serdecznie i na ten temat snuł projekta dziecięce i wesołe....

Mijały krótkie dni, a długie noce, wolno lecz ciągle, bez przerwy płynęły. Chłopak się uczył zapamiętale, organista zdziwiony wstrząsał głową.

— Dwa elementarze w niespełna ośm miesięcy. A toć przecie ja na ten przykład przy każdym siedziałem dwa lata — opowiadał dziwiącym się kumom.

Chłopiec prosił o trzecią czytankę i molestował o nią okrutnie.

— Dziecko, czwartej już nie ma — tłómaczył mu organista. — Cóż będziesz robił, jak trzecią skończysz?

— Nie wiem — odpowiadał cicho i znowu prosił i molestował.

Duma organistowa nakazała kupić trzecią, i kupił wraz z kajetami do pisania i drukowaną tabliczką mnożenia.

Biedroń pomrukiwał, że go organista zdziera, lecz zapłacił.

— Im będzie mędrszy i mocniejszy na książce, tem lepiej, bo się nie da oszukać ani żydowi, ani w sądzie, ani nawet w starostwie.

Tem się pocieszał, przebaczając zdzierstwo organiście.

Jaś do wiosny trzecią czytankę skończył i zapisał wszystkie kupione kajety. Tabliczkę umiał na pamięć, liczył do miliona, a nareszcie napisał list do Zosi wierszami, jak wojak, opisując jej różności widziane w mieście i w wojsku. Dużo o panu kapralu. List sam zaniósł, a ponieważ Zośka nie znała pisanego, przeczytał, śmiał się i cieszył.

Organista pokazał list ten proboszczowi.

— A to fanfaron — rzekł jegomość, — jeszcze to od ziemi nie odrosło, a już tak udatnie kłamie. Ktoby nie wiedział, myślałby, że to prawda... Dobrze, że go Biedroń zostawi przy sobie, bo gdyby poszedł do miasta i został adwokatem, byłby z niego kręt pierwszej klasy...

— Święte słowa jegomości — poświadczył organista. — Nie ma nic gorszego, jak szelma mądry chłop, a nauczony. — Gorszy od żyda. A Jaś będzie o wiele mądrzejszy od swojego ojca.

— Tylko że chłopcu dobrze patrzy z oczu, jakiś przytulny.

— Przychlebny, przylepka — dodał organista.

— I dlatego niech zostanie na roli, Pana Boga chwali i dba o kościół.

Wieść o liście Jasia do Zosi wierszami i o dziwowaniu się nad niem jegomości rozeszła się po wsi. Kobiety cisnęły się do chłopca, prosząc o listy do Ameryki i do synów w wojsku. — A że nie przychodziły z próżnemi rękoma, Biedronie byli kontenci i radzi, że ludzkiemi datkami koszta nauki chłopca odbiją... Jaś rósł w powagę i uznanie. W listach wypisywał różności i sam najwięcej cieszył się z nich. A gdy listów nie żądano, pisał do Zośki, biegł do niej, czytał głośno i śmiał się szczęśliwy.

Kumy między sobą szeptały:

— Najświętsza zostawiła go nam na pociechę i wygodę. To Ona migiem wyuczyła chłopca czytać i pisać.

Ludziska lgnęli do Jasia.

(C. d. n.).

wszy. Minęło stulecie od czasu, gdy księstwo kurlandzkie dobrowolnie poddało się pod berło monarchii rosyjskiej, szlachta i ziemstwo kurlandzkie z nieograniczoną wiarą w mądre postanowienia wielkiej cesarzowej Katarzyny złożyły u jej stóp przyszłe swoje losy w silnem przekonaniu, że Kurlandya pod potężnem jej berłem będzie się napawała słodyczą mądrego i sprawiedliwego jej panowania.

„Piętnastego kwietnia 1795 r. cesarzowa Katarzyna ogłosiła manifest, którego pamiętne słowa wzbudziły w szlachcie nadzieję promiennej, szczęśliwej przyszłości.

„Mądrość i wspaniałomyślność monarsza dozwoliły Kurlandyi korzystać z drogocennych dla niej praw, stwarzając przez to silną podstawę, na której mogła krzepnąć i rozwijać się organicznie wytworzona nasza odrębność na korzyść ojczyzny i całego obszernego państwa rosyjskiego.

„Jak sto lat temu, tak i teraz z wysokości tronu rozległo się potężne słowo monarsze, które głęboko i radośnie odezwało się w wiernopoddańczych sercach naszych, a obietnica waszej cesarskiej mości opiekowania się szczęściem wiernych poddanych waszej cesarskiej mości przepełniła nas uczuciami promiennej nadziei i kornej wdzięczności.

„W ciągu przeżytego stulecia, stanowiąc część niezmierzonego państwa rosyjskiego, żyliśmy w sławie, potędze i cześci, w jawnem przeświadczeniu, iż przy całej różnorodności wyznań, języków i obyczajów, liczne plemiona i narodowości, podległe waszej cesarskiej mości, wszystkie łączą się w osobie pomazańca bożego, samowładnego swego monarchy.

„Wasza cesarska mości, najjaśniejszy panie! W tej przeszłości odwiecznej Kurlandya przeżyła i ciężkie czasy; ale jak w latach szczęśliwych, na drodze do swego rzeczywistego rozwoju, tak i w dniach próby szlachta wytrwale wierzyła w łaskę ukochanych swych monarchów, w silnej nadziei, iż samowładna ich wola nie pozbawi naszej ojczyzny koniecznych zarządzeń, prowadzących ją do dalszego, prawidłowego rozwoju. Wkraczając obecnie w drugie stulecie przynależności do cesarstwa rosyjskiego, szlachta kurlandzka przed obliczem Najwyższego wznawia przysięgę nieograniczonej swojej wierności i oddania się, w silnej nadziei, że i w przyszłości głos wiernopoddanej waszej cesarskiej mości szlachty kurlandzkiej znajdzie miłościwy dostęp do ciebie, monarcho, składając u stóp tronu swoje prośby co do potrzeb swoich miejscowych.

„Niech Bóg najmiłosierniejszy chroni naszego cesarza i monarchę, niech Bóg pomaga i przyszłym pokoleniom szlachty kurlandzkiej do służenia w wierze i w prawdzie swemu monarsze z tą sama nieograniczoną wiernością i miłością, któremi przepełnione są serca nasze, niech Wszechmocny oświeci wszystkich wiernych poddanych waszej cesarskiej mości przekonaniem, iż szczęście Rosyi stoi na wszystko łączącej władzy samowładnej waszej cesarskiej mości“.

Z zaboru pruskiego.

W uzupełnieniu wczorajszych wiadomości o wyborach na członka parlamentu niemieckiego w okręgu międzyrzecko-babimojskim, gdzie kandydat polski ks. Szymański otrzymał względną większość głosów, podajemy następujące uwagi „Dziennika Poznańskiego“.

Jaką bronią walczą przeciw nam bismarkczycy, świadczy o tem odezwa rozrzucona przez nich pomiędzy katolikami. Pisaliśmy, że autorem tej odezwy jest członek Towarzystwa H. T. K. prof. Brunner z Berlina, „gorliwy katolik“. Odezwa ta brzmi:

„My katolicy w zachodniej części Niemiec słyszymy już po raz trzeci, że wy Niemcy katolicy w okręgu wyborczym międzyrzecko-babimojskim przy wyborach głosy swoje oddajecie na Polaka, chyba dlatego tylko, że myślicie, że Polak i katolik jest to samo i że polski kandydat zawsze także powinien być kandydatem katolików. Tymczasem tak nie jest. Naszym polskim braciom we wierze... chodzi o poszczególne polskie życzenia, a nie o życzenia katolików, którzy chcą pozostać Niemcami, a nie chcą zostać Polakami. Dlatego nie moglibyśmy nigdy na nich oddać głosów. Na was spoglądają teraz całe Niemcy! Jeżeli z waszej winy ostatni niemiecki okręg wyborczy przepadnie na rzecz Polaków, wtedy nietylko sobie zaszkodzicie, lecz także sprawie katolickiej w całych Niemczech. Zastanówcie się nad tem, że dobry katolik może i musi być także dobrym Niemcem patryotycznym.

„Oddajcie lepiej głos wasz kandydatowi niemieckiemu“.

Tak brzmi owa podstępna odezwa, którą rozszerzano nawet w drodze urzędowej. Oto, co o tem piszą do „Kuryera Poznańskiego“:

„Rzecz cała przedstawia się w innem jeszcze świetle, gdy się zważy, że powyższa odezwa w urzędowej drodze została rozrzuconą. Mam przed sobą kopertę z pieczęcią komisarza obwodowego z Pszczewa, w której piśmidło bezimienne znajdowało się, a na tej kopercie jest pieczęć druga: „Frei Ct. Avers. No. 21 Kgl. Pr. Polizei-Distr.-Kom.“. Od jakiego to czasu wolno komisarzowi rozsyłać franko z nadużywaniem urzędowej pieczęci odezwy bezimienne prywatne? Sprawa ta będzie z pewnością poruszoną publicznie, dlatego chowam kopertę. Ciekawym, kto tego nadużycia dopuścił się. Ciekawym, czy władze rządowe rozpoczną śledztwo celem odkrycia przestępcy“.

To się nazywa nieuprawnionym naciskiem wyborczym, za co właśnie mandat p. Dziembowskiego unieważniono. Niechaj nasi wyborcy wszystkie takie dowody nacisku wyborczego przesyłają na ręce prezesów naszych komitetów wyborczych, jako materyał do protestu wyborczego. Przedewszystkiem jednak trzeba agitować, aby zwyciężyć w wyborach ściślejszych.

Bogactwo narodów.

Określenie porównawcze bogactwa oddzielnych narodów jest rzeczą trudną i żmudną. W mowie potocznej wyraz „bogactwo“ stosuje się do sumy ogólnej dóbr, własności, rzeczy wytworzonych już lub wytworzyć się mających. Podsumowanie majątku, będącego własnością wszystkich obywateli danego państwa, nie da nam cyfry bogactwa narodu, gdyż w takiej sumie musiałyby być pomieszczone renty, dochody od papierów państwowych, te zaś ostatnie, stanowiąc dług państwa, zmniejszają bogactwo narodu. To samo powiedzieć można o hipotekach, pożyczkach miejskich, gminnych, gdzie dług i wierzytelność neutralizuje się co chwila. Profesor Fahlbeck określa w następujący sposób bogactwo narodów: „Jest to suma wartości materyalnych, będących w posiadaniu obywateli; do kategoryi wartości materyalnych należą tylko te, które służą do wytworzenia środków egzystencyi.“

Trudność określenia ścisłego bogactwa narodu polega i na tem, że niepodobna likwidować w danej chwili wszystkich interesów, będących w biegu. Z góry więc zastrzedz należy, iż określenie bogactwa narodowego nie może być matematycznie ścisłem. Uczeni, zajmujący się obliczaniem i porównywaniem bogactw oddzielnych narodów, opierają się przeważnie na taksie dóbr (w najszerszem tego słowa znaczeniu), zastosowanej do miejsca i czasu. W krajach, gdzie istnieje podatek dochodowy, listy poborców dostarczają cyfr o tyle, o ile pożądanych dla statystyka. Nadto uczeni biorą jakiś okres, 50-letni przypuśćmy, i obliczają podatek spadkowy, który rząd w tym okresie pobrał od spadkobierców. Jest to sposób obliczania może najpewniejszy, oczywiście, jeżeli przypuścimy, że w ciągu pewnego okresu wszystkie własności przejdą z pokolenia poprzedniego na pokolenie następne. Na opłatach spadkowych opierają swoje obliczenia bogactwa narodowego statystycy francuscy. W Holandyi inaczej sobie poczynają uczeni statystycy, którzy biorą za podstawę obliczeń kapitalizowanie własności, zabudowanej w stosunku 5 prc., w stosunku zaś 6 prc. własności niezabudowanej. W Anglii znów statystyka kapitalizuje dochody według *income tax* (taksy dochodowej), dodając do tego fantastyczną zazwyczaj cyfrę dochodów utajonych. Włosi trzymają się metody, przyjętej we Francyi. Austrya kapitalizuje dochody, to samo czynią Prusy z Saksonią, w Stanach zaś Zjednoczonych Ameryki Północnej przyjmowany bywa za podstawę obliczeń *census* podatkowy.

Oto tabliczka porównawcza bogactw narodowych, otrzymana przy pomocy różnych metod:

państwa	lata	bogactwo miliardów	statystycy
Francya	1892	225	de Foville
Anglia (Europa)	1892	265	Giffen
Niemcy	1888	161	Mulhall
Rosya	1888	127	Mulhall
Austro-Węgry	1890	82	De Inema Sternegg
Włochy	1889	54	Maffeo Pantaleoni
Hiszpania	1888	63	Mnlhall
Portugalia	1888	10	Mulhall
Szwecya	1885	8,3	Fahlbeck
Norwegia	1884	2,7	Falbehausen
Dania	1880	7,7	Falbehausen
Holandya	1892	22	Boissevain
Belgia	1892	34	Graux
Szwajcarya	1888	12	Mulhall
Rumunia	1888	15	Mulhall
Turcya	1888	15	Mulhall
Stany Zj. Am. Półn.	1890	313	*census*
Kanada	1888	25	Mulhall
Australia	1888	34	Mulhall

Oczywiście przy wyciąganiu wniosku o bogactwie ludowem należy zwracać uwagę i na cyfrę mieszkańców danego kraju, bezwątpienia bowiem Belgia ze swemi 34 miliardami franków jest bezporównania bogatsza, niż Włochy z 54 lub Austro-Węgry z 82 miliardami. Nadto decyduje o bogactwie narodowem jakość rzeczy, składających się na to bogactwo. Tak np. miliard, umieszczony nieprodukcyjnie w klejnotach i przedmiotach zbytku, w daleko słabszym stopniu przyczynia się do bogacenia narodu, niż miliard, umieszczony produkcyjnie w maszynach lub narzędziach do pracy wytwórczej. Niestety, w cyfrach bogactwa narodów niepodobna zamieścić pracy członków każdego z tych narodów, pracy, której wartość najwięcej pono świadczy o bogactwie. Praca bowiem ludzka nie ma dostatecznej stałości, aby ją można streścić w jednej cyfrze. A jednak praca ta jest źródłem wszelkiego bogactwa i to źródłem, którego zniszczyć niepodobna, wiecznie odradzającem się, trwającem od początku istnienia rodu ludzkiego, ulegającem zniszczeniu dopiero w chwili zejścia osobnika ze świata przez śmierć fizyczną. Wspomagana przez kapitał, który przybiera formy najrozmaitsze, praca wytwarza wciąż wartości nowe, których niepodobna na razie cyfrą ocenić.

Podział bogactwa narodowego pomiędzy oddzielne sfery społeczne jest bardzo rozmaity. Stwierdzić tylko należy, iż, ogólnie biorąc, dochody małe, niekiedy bardzo drobne dają w sumie największy procent bogactwa narodowego. Wielkie fortuny, mniej liczne, niżby się na pozór zdawało, zajmną w całości bogactwa narodów miejsce podrzędne. Według Leroy-Beaulien, we Francyi ⁴/₅ bogactwa narodowego stanowi własność robotników, wieśniaków, drobnego mieszczaństwa, drobnych kapitalistów. To samo powiedzieć można o Anglii. Soetbeer obliczył, iż w Prusiech 84 prc. bogactwa narodowego jest własnością ludzi, posiadających 500—600 fr. majątku.

Zwiększanie się cyfry ludności idzie zazwyczaj w parze ze zwiększaniem się bogactwa narodowego z powodu ułatwienia produkcyi.

KRONIKA.

Kraków, 10 lipca.

Dla Tow. „Szkoły ludowej“ na budowę szkoły polskiej w Biały złożyli uczestnicy koleżeńskiego zjazdu, odbytego w Rzeszowie d. 4 b. m., na ręce sędziego p. Romualda Medwicza kwotę 19 złr. 60 ct.

P. Zygmunt Reich w Biały 3 złr.

P. Józef Miodoński, adjunkt sądowy w Ślemieniu, złożył na ręce p. Bogdanikowej zebrane przez miejscową inteligencyę 17 złr. 50 ct.

P. Karolina Truskolaska na ręce sekretarki Koła pań w Biały 8 złr.

Na gimnazyum polskie w Cieszynie złożyli pp. Ignacy i Stanisława Grabowscy, bawiący na kuracyi w Norderney, na ręce p. Władysława Prokescha 6 złr.

Na budowę szkoły polskiej w Biały na ręce p. Maryi Siedleckiej przesłał zarząd Koła Tow. „Szkoły ludowej“ w Sączu 40 złr. 39 ct.; p. Jadwiga Łobaczewska i p. Tadensz Łobaczewski za sprzedane cegiełki 10 złr. 20 ct.

Posiedzenie Rady miejskiej odbędzie się jutro w czwartek o godzinie 5 po południu. Na porządku dziennym sprawy, domagające się rychłego załatwienia, w ich rzędzie wnioski o nadanie prezent na posady starszej i młodszej nauczycielki szkół ludowych.

W oddaniu ostatniej posługi ś. p. Janowi Geislerowi uczestniczyli wczoraj mieszkańcy Krakowa bardzo licznie, obecnością swoją składając dowód poważania dla szlachetnego charakteru i cichych, lecz prawdziwych zasług zmarłego urzędnika-obywatela.

Trumna ze zwłokami pokrytą była mnóstwem wieńców Dyrekcya i urzędnicy Tow. ubezpieczeń, Rada miejska *in corpore*, wszyscy urzędnicy magistratu, cechy rękodzielnicze ze sztandarami, członkowie Izby handlowej i Towarzystw finansowych, straże akcyzowa i pożarna, kapela „Harmonii“ uczestniczyli w pochodzie, poprzedzonym przez liczny orszak duchowieństwa. Imieniem Rady nadzorczej Tow. ubezpieczeń żegnał zmarłego hr. Męciński, wspominając między innemi charakterystyczny szczegół, iż ś. p. Geisler odrzucił bez namysłu czynioną sobie propozycyę przejścia do obcej instytucyi, pomimo, iż znacznie korzystniejsze dawano mu warunki materyalne. Dla dobra kraju więc w polskiej instytucyi pracować on pragnął i postanowieniu temu pozostał wiernym. Imieniem kolegów przemawiał p. Zarembski, który również przytoczył ciekawe fakty z młodości ś. p. Geislera, gdy na uniwersytecie lwowskim redagował on odezwę młodzieży o zaprowadzenie języka polskiego jako wykładowego. Od bramy cmentarza do grobu trumnę ze zwłokami ponieśli na barkach koledzy, a chór urzędników Tow. ubezpieczeń odśpiewał piękne pieśni.

Z uniwersytetu. Z okazyi zamianowania prof. dr. Walerego Jaworskiego profesorem zwyczajnym patologii i terapii chorób wewnętrznych na uniwersytecie Jagiellońskim, grono asystentów kliniki chorób wewnętrznych, wraz z delegatem uczniów wręczyli prof. Jaworskiemu ozdobne album pamiątkowe, oraz adres z wyrażeniem uznania i wdzięczności za dotychczasowe wydatne i zaszczytne prace, na chlubę wiedzy i pożytek wszechnicy dokonane.

Pierwszy zjazd księży katechetów szkół średnich, wydziałowych i ludowych odbędzie się w Krakowie w dniach 27, 28 i 29 sierpnia b. r. Przedmiotami obrad będą: Zmiana planu nauki religii w gimnazyach i szkołach realnych; wydawnictwo podręczników do nauki religii w tychże zakładach naukowych; działanie katechetów w celu utrzymania karności w szkołach; ożywienie praktyk religijnych dla podniesienia ducha religijnego młodzieży; przywrócenie egzaminu z nauki religii przy egzaminie dojrzałości i określenie dokładne, czego wymagać przy tymże egzaminie; ustanowienie stałych komisyj egzaminacyjnych dla kandydatów na katechetów szkół średnich i wydanie instrukcyj szczegółowych co do kwalifikacyj naukowych i pedagogicznych, wymaganych od tychże kandydatów; ustanowienie osobnych inspektorów duchownych dla katechetów; jak mają sobie radzić katecheci seminaryów nauczycielskich, by przeszkodzić wkradaniu się zgubnych wpływów dla tychże szkół; podręczniki do nauki religii w seminaryach nauczycielskich; zaprowadzenie nauki religii w wyższych szkołach przemysłowych; nauka religii i wychowanie religijne w szkołach wydziałowych; nauka religii i wychowanie religijne w szkołach ludowych wyższego typu, czyli miejskich; zaradzenie potrzebie religii w szkołach ludowych wiejskich przez ustanowienie osobnych katechetów dla pewnych okręgów tychże szkół; podręczniki do nauki religii w szkołach ludowych i wydanie pomocniczych katechez.

Zwracamy uwagę pp. przedsiębiorców i dostawców na dzisiejsze ogłoszenie dyrekcyi ruchu kolejowego w Krakowie, dotyczące dostawy żwiru na rok 1896.

Z teatru letniego donoszą nam, że zapowiedziane na piątek przedstawienie na rzecz restauracyi kościoła św. Krzyża, z przyczyn od dyrekcyi niezależnych, zostało odroczonem. W piątek zaś daną będzie po raz pierwszy „Ciotka Karola“ z p. Danielewskim w roli tytułowej.

Z kasyna powszechnego. Wycieczka do parku pod kopcem Kościuszki, która dnia 7 bm. z powodu niepogody została odłożoną, odbędzie się z tym samym programem w niedzielę dnia 14 bm. Bilety nabywać można w kasynie między godz. 7 a 9 wieczorem u sekretarza do soboty, w którym to dniu lista będzie zamkniętą.

Do Rabki. Druga partya dzieci niezamożnych rodziców, korzystających z pobytu i kuracyi w Rabce, wysłaną będzie w piątek 12 b. m. pociągiem o godz. 8 rano. Dzieci, w liczbie 40, wysłane będą staraniem komitetu opieki szpitalnej, na którego czele stoi prof. dr. Maciej Jakubowski.

Pożegnanie inspektora szkół, p. Mieczysława Baranowskiego, ze strony nauczycielstwa lwowskiego, odbyło się w niedzielę. Najprzód żegnała go młodzież szkolna, zgromadzona w szkole im. Staszica o godz. 10 rano, następnie o godz. 12 nauczycielstwo w sali ratuszowej, kilkaset osób. Sala nie mogła ich pomieścić, więc otworzono także galerye. Prezydent miasta Mochnacki wraz z wiceprezydentem Marchwickim wprowadzili p. Baranowskiego na salę, gdzie powitała go piękna kantata, na cześć jego umyślnie ułożona. Następnie dyrektor Borecki zagaił zebranie i odczytał adres nauczycielstwa. Po wręczeniu tegoż przemówił dyr. szkoły im. Czackiego, Parasiewicz. Zaznaczył doniosłe zasługi szan. inspektora, wskazał na rozwój zakładów naukowych pod jego kierownictwem i podniósł niezwykłe zalety charakteru, któremi ustępnjący inspektor jednał sobie całe nauczycielstwo miejscowe. „Postępowanie twoje z nami — są słowa p. Parasiewicza — było zawsze pełne szlachetności. Sam karny, wypełniający w najdrobniejszych szczegółach jak najściślej swe obowiązki, żądałeś karności w pracy obywatelskiej dla dobra młodzieży i sprawy narodowej w ogóle — ale po jej spełnieniu wnet miałeś na ustach uznanie i serdeczny uścisk dłoni, a życzliwość w każdej potrzebie.“ Stosunek ustępującego inspektora do dziatwy tak mowca nakreślił: „Dla dziatwy naszej byłeś również szlachetnym opiekunem. Liczna też dziatwa szkół naszych znała „swego pana inspektora“ i całem sercem kochała go. Tyś się zbliżał do niej w czasie swych wizytacyj z całą łagodnością i troskliwością ojca. Zbliżałeś się do niej w czasie zamknięć rocznych, w czasie, gdy biedniejsza młodzież potrzebowała odzienia, przyborów szkolnych, lub gdy głodną była. W stosunku do dziatwy biednej i rodziców jej biednych występuje cały szereg cichych twych czynów, które do zasług twych na pierwszem miejscu wstawi kiedyś Ten, który rozkazał nam bliźnich swych kochać, a kochać ich szczególnie wtedy, kiedy są nieszczęśliwi.“

W upominku ofiarowało grono nauczycielskie p. M. Baranowskiemu cenną zastawę stołową, zakupioną ze składek. Imieniem rodziców przemówił p. Kucharski, poczem zabrał głos solenizant, dziękując nauczycielstwu za przychylność ku sobie i za sumienne spełnianie obowiązków w szkole i poza szkołą. Wspomniał o opiece, jaką reprezentacya miasta i Rada szkolna okręgowa otaczała i otacza zawsze szkoły, za co podziękowanie złożył na ręce prezydenta i wiceprezydenta. Uroczystość cała była wymownym dowodem zasług i pracy zacnego człowieka.

Zjazd przemysłowców w Poznaniu. Czytamy w „Dzienniku Poznańskim“:

Stosownie do uchwały, powziętej na Zjeździe prezesów Towarzystw przemysłowych w roku zeszłym, odbędzie się w dniach 14 i 15 lipca b. r. ogólny Zjazd przemysłowców w mieście Poznaniu.

Wspólne narady nad kwestyami prawdziwie żywotnemi dla naszego przemysłu i handlu i zgłębienie niejednej myśli, mogącej korzystnie i dodatnio na rozwój jego wpłynąć — oto cel Zjazdu, cel, który wystarczy zaznaczyć tylko, aby — jak niezawodnie słusznie przypuszczamy — w jak najszerszych kołach żywe dla Zjazdu obudzić zajęcie. Bo sprawa przemysłu naszego i dobro jego — to sprawa i dobro całego naszego społeczeństwa.

Dawniej, kiedy rolnictwo było podstawą dobrobytu krajowego i kiedy ono przeważnie w polskiem tylko ręku spoczywało, przemysł polski nie odgrywał decydującej roli w naszym ekonomicznym bycie. Dzisiaj jednak, kiedy czasy zupełnie się zmieniły, kiedy coraz mniej tej ziemi ojczystej w ręku naszem, dzisiaj przemysł i handel polski jest nietylko już najważniejszem źródłem naszego dobrobytu — ale więcej, jest on jednym z najkonieczniejszych warunków, jedną z najgłówniejszych podstaw naszego istnienia, naszego bytu społecznego.

Wobec tego tem szczerzej trzeba nam ręki przyłożyć wszędzie tam, gdzie cośkolwiek zdziałać możemy dla ekonomicznego naszego rozwoju. Dlatego to sądzimy, że trafimy do serc wszystkich rodaków, odzywając się dziś z serdecznem zaproszeniem na ogólny Zjazd przemysłowców w mieście Poznaniu, tem więcej, że uczestnikom Zjazda dana będzie w poznańskiej wystawie przemysłowej sposobność ocenienia, o ile przemysł nasz w ostatnich latach postąpił. A pragnienieby naszem było, aby głos nasz rozbrzmiał jak najdalej i w jak najliczniejszych sercach znalazł posłuch i oddźwięk.

Pragnęlibyśmy na Zjeździe tym widzieć nietylko przemysłowców, rzemieślników i kupców polskich, ale widzieć tych wszystkich, którzy rozumieją znaczenie przemysłu naszego i doniosłość rozwoju jego i którym jego dobro, a więc dobro całego naszego społeczeństwa szczerze leży na sercu. Pragnęlibyśmy przedewszystkiem dalej powitać u siebie nietylko Wielkopolan, ale powitać w jak największej liczbie tych z braci naszych, którzy więcej jeszcze może od nas Wielkopolan napotykają trudności i zapór tamujących rozwój naszego przemysłu i handlu — a więc braci z innych dzielnic naszej ziemi. Pragnęlibyśmy jednem słowem, aby głos zaproszenia naszego wszędy znalazł posłuch, gdzie polskie biją serca, — czy one tutaj, czy w innej dzielnicy, czy bliżej, czy dalej od nas się znajdują.

I gród nasz i serca nasze dość obszerne, aby pomieścić ziomków z wszystkich stron i zakątków ziemi naszej. — A więc raz jeszcze w imię Boże wszystkich zapraszamy do wspólnych obrad i wspólnej pracy.

W Nowym Sączu do rzędu zapalonych wielbicieli Bismarka należą Efr. Krischner i Baruch Stern, mieszkający na Dlugoszagasse. Czy nie lepiej byłoby tym panom w niemieckim Vaterlandzie?

Hurko i jego współpracownicy.

Garść faktów.

Zebrali

* * *

4 (Ciąg dalszy.)

II.

Pamiętam doskonale, że kiedy przyszła wiadomość o nominacyi Hurki na generał-gubernatora warszawskiego, ogół społeczeństwa, a mam tu na myśli inteligencyę, uważał, że nowy kacyk carski będzie pod względem rządów cywilnych figurą obojętną. Słyszałem nawet takie zdanie:

— To jest uczciwy i sprawiedliwy żołnierz, będzie ślepym wykonawcą rozkazów cesarza, ale nic złego z własnej inicyatywy nie poweźmie.

— Chwała Bogu, że nam nie przysłano chytrego Niemca w rodzaju Berga lub Kotzebuego, zawsze Słowianin czystej krwi (!) potrafi być względniejszym.

Pewien eks-emigrant, który lat kilkanaście przebył w Paryżu, głosił po salonach warszawskich hymny pochwalne na cześć małżonki nowego generał-gubernatora.

— Wszak to z domu hrabianka Salias, bywałem w domu jej matki w Paryżu... Tam się zbierało najczęściej towarzystwo polskie. Panna Marya doskonale mówiła po polsku i sprzyjała nam bardzo.

Tylko Rosyanie, nawet z pośród sfery urzędniczej i wojskowej, ironicznie się na tę opinię o przyszłym wielkorządcy uśmiechali.

Jeden z nich, zajmujący wybitniejsze stanowisko, a mianowicie Rubcow, dyrektor kancelaryi przy generale Albedyńskim, wiedząc, że i tak będzie usunięty, odezwał się raz głośno:

— Hurko da się Polakom dobrze we znaki. To karyerowicz w każdym calu, a zresztą mając dziada katolikiem, postara się być gorliwym, aby go nie posądzono o sprzyjanie Polakom i katolikom!..

I nie omylił się Rubcow.

Pierwsze przemówienie Hurki do przedstawiających się mu reprezentantów stanów szlacheckiego i mieszczańskiego, w znaczeniu ziemian, kupców, fabrykantów, było zapowiedzią przyszłych rządów i całego dalszego programu.

„Tu na kresach naszej wielkiej ojczyzny — rzekł Hurko — ubóstwiony monarcha powierzył mi władzę. Bądźcie panowie pewni, że władzy tej zawsze użyję, ilekroć zajdzie potrzeba. Co mam przedsiębrać, aby obudzić poszanowanie dla władzy, to już moja rzecz, wasza starać się o silne zespojenie (*objedinienie*) tego kresu (*kraju*) z całością państwa, bo ów kres na zawsze musi być z Rosyą nierozdzielny. Na punkcie zespolenia znajdziecie mnie gotowym pomagać wam i pracę każdego w tym kierunku potrafię odpowiednio ocenić, jak wszelką przeszkodę usunąć (*odadwinu'*), bo tak mi nakazuje honor cesarskiego sługi i wiernego syna naszej świętej cerkwi prawosławnej.“

Było to jasne i wyraźne, a wślad za słowami nastąpiły czyny.

Przedewszystkiem Hurko zajął się sprawami wojskowemi. Wydał okólnik do wszystkich naczelników oddziałów, to jest dywizyj, brygad i pułków dotyczący „oficerów polskiego pochodzenia“. Nakazywał, aby ciż oficerowie zaniechali mówienia po polsku w miejscach publicznych, to jest na ulicach, w restauracyach, cukierniach itp., gdyż w przeciwnym razie będzie ich usuwał z okręgu warszawskiego, nie chce bowiem, aby oficerowie ruscy używali jakiejś gwary (*kakowo to gowora*), co przynosi wstyd (*srom*) mundurowi i demoralizująco wpływa na nich.

Okólnik ten w całej rozciągłości nie był stosowany, ponieważ generałowie i pułkownicy w znacznej większości nie chcieli być szpiegami i donosicielami, ale... od czasu do czasu pogróżka w czyn się zamieniała.

Wszak w Częstochowie, gdy oficerowie, znajdując się w klubie, zaśpiewali jakąś piosnkę po polsku, wskutek denuncyacyi żandarma nastąpiło formalne śledztwo. Ośmiu oficerów Polaków dostało dymisyę, a pięciu rosyjskich, którzy brali udział w chóralnym śpiewie, jako „*opałaczonych*“ przeniesiono w głąb Rosyi.

W zarządzie spraw cywilnych Hurko wybrał sobie za subalterna, jako dyrektora kancelaryi, niejakiego Korniłowa, któremu Warszawa nie była obcą.

Korniłow za rządów Kotzebuego zajmował stanowisko prezesa Izby obrachunkowej. Na tem stanowisku nie było sposobności do robienia nadużyć, ale hulaka i utracyusz Korniłow wynalazł sobie źródło dochodów w postaci pożyczek od podwładnych urzędników, a ci, obawiając się stracić posady, brnęli sami w długi, aby tylko nie odmówić swemu zwierzchnikowi.

Lecz Korniłow, nie zadawalniając się tem, dopuścił się pewnego razu w klubie przy grze w karty jakiejś malwersacyi. Skandal zrobił się głośny i pana prezesa wykreślono z klubu, co pociągnęło za sobą i dymisyę z urzędu.

Korniłow udał się wówczas do Odessy, gdzie Hurko zajmował stanowisko generał-gubernatora. Przedstawiwszy się za ofiarę „polskiej intrygi“, otrzymał posadę dyrektora kancelaryi i w tej godności został później przeniesiony do Warszawy. On to w połączeniu z genialną *sui generis* Maryą Andrejewną, był głównym współpracownikiem Hurki i doradcą w kierunku mającej się rozpocząć orgii znęcania się nad krajem, który po strasznych wstrząśnieniach, odznaczał się najzupełniejszym spokojem.

Lecz Hurko nie chciał uznać tego spokoju, jemu potrzeba było dla zyskania jak największej władzy, przedstawiać Polaków za wiecznych rewolucyonistów, za wichrzycieli, grożących nietylko całości państwa, ale i osobie carskiej.

Który z urzędników miał inne pojęcie aniżeli generał-gubernator, musiał ustąpić.

Po słynnym Orżewskim, szefem żandarmów został Kutajsow, gorliwy sługa carski, ale przytem względnie uczciwy. Na żądanie ministra spraw wewnętrznych złożył on raport o stanie kraju. W raporcie tym nadmienił zgodnie z rzeczywistością, że kraj jest spokojny, żadnych spisków nigdzie niema i car najbezpieczniej może do Warszawy przyjechać.

Dziwiono się więc w Petersburgu, gdy raport Hurki brzmiał inaczej, przedstawiał bowiem całe Królestwo w stanie wzburzonych umysłów, gotujących się zamachów, które tylko dzięki surowości i czujności organów rządowych są w samym zarodzie tłumione.

Car na razie uwierzył Kutajsowowi i stanowisko Hurki zostało zachwiane.

Lecz pomysłowy Korniłow doradził wówczas swemu panu użyć pośrednictwa Katkowa, jako znanego wroga Polaków, a wpływowego doradcy carskiego. Tenże Korniłow był nawet pośrednikiem i jeździł do Moskwy na konferencyę z Katkowem, który bezzwłocznie udał się do Petersburga i przygotowane już usunięcie Hurki zażegnał.

Naturalnie, że Kutajsowa usunięto, a car na szefa żandarmów sam wybrał zaufaną figurę: Broka. Nowy szef zrozumiawszy, że Hurko ma potężnych opiekunów w głównych kierownikach rządu, nie odważył się pójść w ślady Kutajsowa i w zupełności uległ władzy generał-gubernatora, kreśląc takie raporty, jakie mu w zamku podyktowano.

Korniłow, jako *spiritus movens* całej działalności Hurki w pierwszej połowie rządów, oświadczył, że zamierzony program dopóty nie da się dokładnie urzeczywistnić, dopóki na wszystkich ważniejszych posterunkach czynowniczego aparatu nie znajdą się odpowiedni ludzie.

Afera z Kutajsowem była wyraźną wskazówką, że chcąc sobie zapewnić zupełną bezkarność i nie narażać się na niepotrzebną krytykę w Petersburgu, należy utworzyć zwartą falangę ludzi jednakowego pokroju, czyli, jak się ktoś wyraził, założyć w kraju przywiślańskim nową kolonię czynowniczą, kolonię Hurkowską.

(C. d. n.)

Wylewy. Z Przemyśla donoszą, iż wskutek ostatnich słót San wezbrał silnie i wylał na całej linii. Z Sanoka zażądano oddziału pionierów do pomocy przy ratunku.

Z Sieniawy donoszą: W sobotę d. 6 b. m. sprowadzono z Wiednia do Sieniawy i złożono w grobach familijnych książąt Czartoryskich zwłoki rodziców Jerzego ks. Czartoryskiego, a to: ks. Konstantego Czartoryskiego, zmarłego dnia 23 kwietnia 1860 r., i Maryi z Dzierżanowskich ks. Czartoryskiej, zmarłej 28 listopada 1842 r., tudzież zwłoki Angeliki ks. Czartoryskiej, zmarłej w roku 1808. Wprost ze stacyi kolejowej w Przeworsku przewieziono śmiertelne szczątki w trzech metalowych trumnach i złożono po nabożeństwie żałobnem w podziemiach kościoła parafialnego. Z rodziny zmarłych znajdowali się: Jerzy ks. Czartoryski z małżonką i księżniczką Wandą, syn księcia Jerzego ks. Witold z małżonką i synowie ś. p. ks. Władysława Czartoryskiego, Adam i Witold.

W lutym b. r. odbyły się w Sieniawie wybory do Rady gminnej, w których po raz pierwszy katolicy odnieśli stanowczą przewagę, wybrano bowiem 20 katolików, a 10 izraelitów. W dniu zaś 2 b. m. nastąpił wybór zwierzchności gminnej, przy którym wybrani zostali: burmistrzem jednogłośnie p. Władysław Zielonka, miejscowy notaryusz i dotychczasowy kierownik zarządu gminy; zastępcą burmistrza p. Antoni Szkolnicki, mieszczanin; asesorami pp.: Henryk Ruebenbauer, poczmistrz, Michał Michalski, kupiec, i Józef Laufer, dzierżawca propinacyi. Wybory te powitano salwą moździerzy i muzyką.

Brody, 7 lipca. (Kor. „N. Reformy"). Świetnie zapowiadała się uroczystość poświęcenia sztandaru „Sokoła" naszego, ale niestety zepsuł nam to wszystko deszcz, padający przez dwa dni. W sobotę odbył się wieczorek ze współudziałem Towarzystwa muzycznego, oraz chóru „Sokoła" i kółka amatorskiego „Gwiazdy". W program weszły: gra orkiestry, śpiew chóru „Sokoła", śpiew solo, a w końcu odegrało kółko amatorskie „Bartosza Głowackiego". W niedzielę rannym pociągiem przyjechały drużyny sokolskie ze Lwowa, Złoczowa, Tarnopola, Założca, Kamionki, Chodorowa i Czerniowiec, oczekiwane przez naszych Sokołów i orkiestrę, sprowadzoną ze Złoczowa. Stąd udali się do sali Rady gminnej, gdzie ich przywitał zastępca prezesa p. Niemczewski; potem już z nowym sztandarem naszego gniazda ruszyliśmy do kościoła, gdzie się odbyło nabożeństwo i poświęcenie, a stosowną przemowę do zgromadzonych miał ks. kan. Świsterski. Po skończonem nabożeństwie wśród ulewnego deszczu ruszyliśmy do sali Towarzystwa muzycznego, gdzie nastąpiło wbicie gwoździ w drzewiec sztandaru. Po przywitaniu gości przez pp. Westa, marszałka powiatowego Salego i reprezentanta Związku sokolskiego przystąpiono do tej uroczystości w następującym porządku: Rada powiatowa, hr. Russocka, reprezentacya miasta Brodów, pp. Gniewoszowie, Kasa oszczędności, pp. Garwolińscy, hr. Tyszkiewiczowie, hr. Cetner, hr. Borkowska, hr. Młodecki, reprezentacya państwa Brodów, br. Rothwiller, wójt ze Suchowoli, „Gwiazda", rozmaite towarzystwa tutejsze, gniazda sokolskie: Lwów, Przemyśl, Myślenice, Gniezno, Gródek, Drohobycz, Praga, Wrocław, Czerniowce, Tarnów, Zaleszczyki i inne. Serdecznie przemówili do druhów przy sposobności wbicia gwoździ p. Janikowski ze Lwowa i redaktor „Gazety Polskiej" z Czerniowiec p. Kołakowski, a w końcu złożył przysięgę p. Brojanowski, któremu wręczono sztandar. Po południu miał się odbyć festyn, ale wskutek ulewnego deszczu odbyły się w sali Towarzystwa muzycznego wolne ćwiczenia i tombola, a wieczorem bankiet na cześć gości. Dobrowolne datki przy wbiciu gwoździ wynosiły około 170 złr. Odczytano serdeczne życzenia, przysłane przez byłego prezesa naszego „Sokoła" i burmistrza, rejenta p. Witosławskiego, bawiącego obecnie w Karlsbadzie. — Mamy więc już poświęcony sztandar, a teraz staraniem wydziału będzie starać się o własne gniazdo. Brakowało tylko naszego prezesa, rejenta Janiszewskiego, którego ciężka żałoba po śmierci żony powstrzymała od wzięcia udziału w uroczystości. W strojach narodowych byli: marszałek Sala, hr. Cetner i zastępca prezesa Niemczewski.

Przeniesienia. Dyrekcya poczt i telegrafów przeniosła oficyałów pocztowych: Władysława Terlikowskiego ze Stanisławowa do Lwowa, Alfreda Wiktora ze Lwowa do Przemyśla; dalej asystentów pocztowych: Tomasza Fokę z Krakowa do Przemyśla, Piotra Kutkowskiego i Franciszka Haschkę ze Lwowa do Stanisławowa, Leona Salzmana i Michała Koczyrkiewicza z Przemyśla do Krakowa, Maryana Zarękiewicza ze Stanisławowa do Skały, Jana Popowczaka z Krakowa, Abrahama Charmanna ze Szczakowy, Alfreda Buczaka ze Śniatyna i Ludwika Linka z Tarnowa do Lwowa, wreszcie Rudolfa Wójcickiego ze Skały do Szczakowej.

Repertoar teatru krakowskiego.

We czwartek 11 lipca: „Trubadur", opera w 5 aktach Verdiego.

W sobotę 13 lipca: „Straszny dwór", opera w 4 aktach z prologiem, muzyka St. Moniuszki, słowa I. Chęcińskiego.

W niedzielę 14 lipca: „Halka", opera w 4 aktach, muzyka St. Moniuszki, słowa W. Wolskiego.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **Opera**. Wielkie zainteresowanie budziło wczorajsze przedstawienie, zapowiadające „Flisa" Moniuszki, po raz pierwszy w Krakowie i „Pajaców" Leoncavalla, w których to operach publiczność słyszeć miała dwóch tenorów jednego wieczoru, pp. Myszugę, ulubieńca Krakowian, i Wołoszkę, do pewnego stopnia rywalizującego o te względy, tyle cenione przez artystów. — P. Wołoszko z powodu niedyspozycyi, jak brzmiały rozlepione popołudniu ogłoszenia, w zapowiedzianym „Flisie" Moniuszki wystąpić nie mógł, — to też zamiast tej nowości, odśpiewali artyści pierwszy akt „Halki", w której rolę tytułową ładnie wykonała p. Kasprowiczowa. Tańce prowadzone przez p. Żymirskiego wogóle podobały się. Orkiestra trzymała się dzielnie i nie w tak pośpiesznem tempie, jak na pierwszem przedstawieniu tej opery w bieżącym sezonie.

Wykonanie „Pajaców" na scenie krakowskiej, wystawianych już w ubiegłym roku, tym razem się powiodło. — P. Myszuga śpiewał Cania, nieszczęśliwego pajaca i wykazał, jak szlachetnie frazować umie. Śliczną sceną ostatnią w akcie pierwszym zachwycił przepełniającą teatr publiczność i na domaganie się musiał śpiew powtarzać. W całość tej partycyi wlewa artysta tyle szarpiącego serce bólu, tyle szczerych łez, iż porywa słuchaczów i najobojętniejszych zniewala do oklasków. Wspaniały wieniec i deszcz drobnych wieńców, jakiemi przeważnie panie obsypały artystę, były nagrodą za prawdziwie artystyczne wrażenia.

Partya Neddy, jego żony, w osobie p. Konarskiej dzielną znalazła przedstawicielkę nietylko w śpiewie lecz i grze aktorskiej, bez której nowoczesna ta opera bezwarunkowo nie mogłaby wywierać pożądanej sumy przejmujących wrażeń. — Gdy te dwie postacie utworu dobrze są obsadzone, całość podobać się musi. — P. Górski śpiewał Tonia w licznych momentach bardzo pięknie, w całości wszakże były braki, od których młody i sympatyczny śpiewak wogóle wolnym nie bywa. — W roli Silvia wystąpił po raz pierwszy młody barytonista p. Dudziński, który śpiewał także Janusza w akcie pierwszym „Halki". Głos debiutanta przyjemny i rokuje nadzieje — lecz jeszcze wiele nauki i pracy potrzeba, aby nim owładnąć.

Staranność reżyseryi, wystawy, dobre chóry i postępy orkiestry pod batutą niestrudzonego kapelmistrza p. Hocka, widoczne są we wszystkich przedstawieniach opery i przyczyniają się wielce do jej powodzenia.

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krak.).

Kraków, 10 lipca.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	741·1 mm	741·1 mm	740·5 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	+15°,6	+15°,0	+18°,9
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	W 1	W 1	SW 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	73 %	83 %	99 %
Stan nieba 0 pog., 10 zup. pochm.	1	1	10

Uwagi: W południe deszcz.

Dział ekonomiczny.

Z targów zbożowych. Kraków, 9 lipca. — Płacono za 100 klgr. netto: Pszenica od 7·55 do 7·97. Pszenica węgierska od —·— do —·—. Żyto od 6·45 do 6·75. Żyto węgierskie od 7·— do 7·09. Jęczmień od 5·55 do 6·20. Owies z opłatą akcyzową od 6·75 do 7·20. Groch od 7·— do 10·—. Tatarka od 7·— do 8·—. Proso od 6·— do 7·—. Fasola od 8·— do 12·—. Jagły od 11·— do 13·—. Siano od —·— do 3·—. Słoma od —·— do 3·—. Koniczyna na paszę od —·— do 3·40. Ziemniaki za hektolitr od 2·40 do 2·80. Jaja za kopę od 1·10 do 1·20. Masło za garniec od 2·50 do 3·—. Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr od —·— do 80·—. Okowita na 75° Tralesa za hektolitr od —·— do 60·—. Tymotka nasienna za 100 klgr. od —·— do —·—. Wyka od —·— do —·—. Koniczyna nasienna biała od —·— do —·—. Koniczyna nasienna czerwona od —·— do —·—. Kukurudza od —·— do —·—. Rzepak zimowy od —·— do —·—. Rzepak jary od —·— do —·—. Kapusta w głowach za kopę od —·— do —·—.

Ostatnie wiadomości.

Na wczorajszem wieczornem posiedzeniu Izby poselskiej prezydent otworzył wspólną dyskusyę nad wszystkiemi czterema ustawami, tj. procedurą cywilną i ustawą wprowadzającą, oraz normą jurysdykcyjną i ustawą wprowadzającą.

P. Eugeniusz Abrahamowicz, jako jeden z referentów, powołuje się na słowa Ungera, wypowiedziane w Izbie panów, że chwilę, w której rozpoczynają się obrady nad reformą procedury cywilnej, uważać należy za świąteczną. W chwili tej mają się spełnić dawne życzenia całej ludności i dlatego nabiera ona rzeczywiście charakteru uroczystego. Mowca kreśli następnie błędy dotychczasowej procedury i przedstawia zasady, na których opiera się nowa ustawa.

W końcu referent podnosi, że nawet najlepsza ustawa nie przyniesie pożytku, jeżeli rząd nie postara się o to, aby do jej wykonania powołać odpowiedni personal.

Kierownik ministerstwa sprawiedliwości dr. Krall upatruje w tem dobry znak, że taka powaga naukowa, jak Unger, oświadczyła się w Izbie panów za projektem. Następnie kreśli obraz dzisiejszego postępowania i wykazuje, iż zasady ustności i jawności należy koniecznie wprowadzić. Z dawnej procedury starano się zatrzymać to, co w niej było dobrego, i w ten sposób nowe przepisy oprzeć o istniejące. Tak zatrzymano dotychczasową organizacyę sądową. Kierownik ministerstwa uznaje, że nowa ustawa wyda dobre owoce tylko wtedy, gdy wykonanie jej powierzy się odpowiednim siłom i zapowiada, że rząd przedłoży wnioski tak celem pomnożenia liczby sądów, jak celem zaopatrzenia sądów w odpowiednią ilość sił.

P. Slavik wypowiada zapatrywanie, że obecnie obowiązująca procedura byłaby zupełnie dobrą, gdyby w niej zmieniono niektóre przepisy. Postępowanie byłoby wtedy o wiele krótsze, niż według nowej ustawy. Nowa procedura będzie kosztowniejszą, ponieważ proces będzie trwał dłużej. Mowca krytykuje pojedyncze przepisy i oświadcza, że głosować będzie przeciw ustawom.

P. Nitsche wyraża zdziwienie, iż poseł tak postępowy, jak p. Slavik, występuje w obronie tak zastarzałej ustawy. Ponieważ projekt odpowiada duchowi czasu, nauce i doświadczeniu, przeto mowca będzie za nim głosował.

P. Dyk stwierdza, że p. Slavik przemawiał we własnem imieniu. Również mowca wyraża tylko własne zapatrywania i nie przemawia imieniem stronnictwa. Ponieważ on jest zwolennikiem jasności i ustności i ponieważ rozchodzi się o przyjęcie lub odrzucenie projektu, przeto mowca będzie głosował za ustawą o postępowaniu w sprawach spornych. Natomiast mowca żałuje, że Izba panów poszła za kierunkiem centralistycznym i przeprowadziła postanowienia, które sądy apelacyjne skazują na powolną śmierć, a najwyższy trybunał zbyt obciążają. Mowca głosować będzie zatem przeciw normie jurysdykcyjnej.

Na tem przerwano obrady.

Dr. Pacak przedstawia wniosek nagły o zapomogę z powodu klęski elementarnej, a Izba przekazuje ten wniosek komisyi budżetowej.

P. Promber wnosi projekt użycia nadwyżek dochodów kas sierocych.

Wreszcie pp. Dapor i Schamanek wnoszą interpelacye w sprawach lokalnej natury, a p. Schauer domaga się odpowiedzi na swoją interpelacyę w sprawie subwencyj towarzystw asekuracyjnych dla straży pożarnych.

O godzinie 11 w nocy zamknięto posiedzenie.

Ustawa o obowiązku nauki obu języków krajowych w szkołach realnych, uchwalona przez Sejm morawski, otrzymała sankcyę cesarską.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „N. Reformy").

Wiedeń, 10 lipca. „Polit. Corresp." donosi z Konstantynopola, że trzy mocarstwa interweniujące w sprawie armeńskiej, spodziewały się otrzymać od Turcyi w dniu 4 bm. wyjaśnienia co do kilku niedość wyraźnie sformułowanych punktów w ostatniej nocie, jaką Turcya im przysłała w odpowiedzi na przedstawienia mocarstw. W oznaczonym dniu dragomani trzech poselstw udali się do Porty celem odebrania owych wyjaśnień. Gdy zaś spodziewanych wyjaśnień nie otrzymali, ponowili w imieniu mocarstw w naglącej formie odnośne żądanie.

Berlin, 10 lipca. Socyalno-demokratyczny „Vorwärts" donosi, że socyaliści polscy w liście otwartym zwrócili uwagę międzynarodowego kongresu dla spraw więziennych, który się zebrał z początkiem b. m. w Paryżu, na opłakany stan w więzieniach rosyjskich, wskazując między innemi, że zarówno w cytadeli warszawskiej jak w twierdzy petropawłowskiej więźniowie narażeni są na straszne prześladowania, że wielu z nich, aby ujść dręczeniu i gwałtom, kończy samobójstwem, a wielu innych już skutkiem szykan prześladowczych zginęło.

Madryt, 10 lipca. Telegram z Hawanny donosi, że generał Vosco Navara otoczył wojska przywódcy powstańców Niaceo i że niebawem przyjdzie do rozstrzygającej walki. Prasa opozycyjna nazywa wszelkie wiadomości o zwycięstwach wymysłem, obliczonym na wymuszenie od Izby nowych kredytów i świeżych wysyłek wojska.

Petersburg, 10 lipca. Poselstwo abisyńskie złożyło wizytę ministrowi dworu i ministrom: spraw wewnętrznych, finansów, sprawiedliwości, komunikacyi, czasowo zarządzającemu ministerstwem wojny, oberprokuratorowi synodu, jego pomocnikowi, dyrektorowi departamentu azyatyckiego i posłowi francuskiemu.

Poselstwo przyjmowało deputacyę, złożoną z głowy miasta i radców.

Deputacya ofiarowała księciu Dampto przepyszne naczynie do kwasu z herbem Petersburga i inicyałami negusa abisyńskiego.

Sofia, 10 lipca. „Agence Balcanique" donosi, że prezydent Izby poselskiej Teodorow, należący do deputacyi bułgarskiej, telegrafował z Petersburga do prezydenta ministrów Stoiłowa o uroczystem posłuchaniu deputacyi u ministra spraw zagranicznych ks. Łobanowa-Rostowskiego. Metropolita Klement, jako przywódca deputacyi miał przemówienie, w którem dziękował ministrowi w gorących słowach za przyjęcie i wyraził szczere życzenia bułgarskiego narodu, pragnącego jak najrychlejszego przywrócenia dobrych stosunków pomiędzy Bułgaryą a jej oswobodzicielką Rosyą. Ks. Łobanow zapewniał deputacyę, że pomimo zerwania stosunków dyplomatycznych pomiędzy obu rządami, w Rosyi istniały zawsze sympatye i życzliwość dla Bułgaryi.

Dzisiaj deputacya składa wieniec na grobie cara Aleksandra III. Synod bułgarski zarządził z tego powodu w porozumieniu z rządem, ażeby w dniu dzisiejszym w całej Bułgaryi odprawiono nabożeństwa żałobne za zmarłego cara. W Sofii odbyło się nabożeństwo za zmarłego cara w katedrze o godzinie 9 rano.

Sofia, 10 lipca. Prezydent ministrów Stoiłow oświadczył, że pogłoski o zamiarze aresztowania Stambułowa są bezpodstawne. Odnośne wnioski oddawna już zostały odrzucone, a obecnie ministerstwo nie miało żadnego powodu zajmować się ponownie tą kwestyą.

Belgrad, 10 lipca. Na dzisiejszem posiedzeniu skupczyny minister skarbu Popovic ma wnieść projekt układów finansowych. Przyjęcie ich nie ulega żadnej wątpliwości.

Ułaskawienie skazanych w procesie Cebinaca nie zrobiło wrażenia w radykalnym obozie. „Odjek" oświadcza, że król naprawił tylko ciężką krzywdę, jaką popełniły sądy.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego).

Wiedeń, 10 lipca. Izba poselska obradowała dziś w dalszym ciągu nad budżetem ministerstwa oświaty, tytuł „Szkoły średnie". Kokoschinegg opisywał stosunki w utrakwistycznem gimnazyum w Marburgu i dowodził, że także względy pedagogiczne przemawiają przeciw tworzeniu słowieńskich paralelek w Cylei, przez co stan posiadania Niemców jest zagrożony.

Kurz omawiał sprawę inspektorów. Przy kwestyi cylejskiej chodzi o to, aby koniec położyć uciskowi Słowieńców w Styryi.

Wiedeń, 10 lipca. (Z Izby poselskiej). Foregger polemizuje z Vosniakiem i zwraca się przeciw zapatrywaniu Słowieńców, jakoby Niższa Styrya była terytoryum słowieńskiem. Słowieńcy żądają szkoły w Cylei, bo chcą to miasto podbić dla siebie. Właściwych powodów pozycyi cylejskiej szukać należy nie u siedmiu słowieńskich posłów, ale u hr. Hohenwarta, który chciał ich przy swojem stronnictwie i przy koalicyi utrzymać. Przez to atoli koalicya się rozbiła. Ostatecznym celem Słowieńców jest utworzenie administracyjnie jednolitego, słowieńskiego królestwa Illiryi. Mowca ubolewa, że w nienawiści do Niemców jednoczą się Polacy i inni Słowianie, wysoka szlachta i konserwatyści. W końcu ostrzega mowca, że odwet za Cyleę będzie hasłem przy następnych wyborach. (Oklaski na lewicy).

Wiedeń, 10 lipca. (Z Izby poselskiej). Podczas mowy Kalteneggera, który oświadczył się za pozycyą cylejską, powstał piekielny hałas. Niemcy przerywali wywody jego okrzykami: „Zdrajca", „Wstyd, hańba dla Niemca". Młodoczesi odpowiadali niemniej głośno, wołając do nich „Prusacy". Dopiero po kwadransie przywrócono spokój.

Wiedeń, 10 lipca. Trybunał państwa rozpatrywał wnioski o rozstrzygnięcie sporów kompetencyjnych w sprawie włościan, Maryi Mezora w Tychowicach i Molińskiego w Czerniczce koło Brodów i w obu wypadkach uznał właściwość sądów.

Wiedeń, 10 lipca. Według otrzymanych wiadomości telegraficznych, eskadra austryacka, składająca się z okrętów: „Cesarzowa i królowa Marya Teresa", „Cesarz Franciszek Józef I", „Cesarzowa Elżbieta" i „Trabant" odpłynęła wczoraj z Gibraltaru do Poli.

Berlin, 10 lipca. Członkowie obu Izb Sejmu zbiorą się dzisiaj na wspólne posiedzenie celem wysłuchania orędzia królewskiego, po którem prawdopodobnie nastąpi zamknięcie sesyi.

Montreal, 10 lipca. Dzisiaj rano zderzyły się pod Levisquebec'iem dwa pociągi, wiozące pielgrzymów; 25 osób zostało zabitych, 30 rannych.

Rzym, 10 lipca. Na wczorajszem posiedzeniu Izby minister finansów Boselli popierał projektowane przez rząd środki finansowe i szczegółowo wskazywał, że dochody się wcale nie zmniejszają i że zarówno wyniki dochodów jak i zaprowadzonych w ubiegłym roku nowych podatków odpowiadają w zupełności preliminarzom. Minister oświadczył, że rząd nie myśli o wprowadzaniu monopolów, zaznaczył, że dochody z ceł i kolei się podnoszą i zakończył wśród oklasków Izby twierdzeniem, że wymagane od kraju ofiary wzmocnią jego siłę społeczną i ekonomiczną.

W podobnym duchu przemawiał minister skarbu Sonnino. Stwierdził, że rezerwy kruszcowe podniosły się o 132 miliony, podczas gdy obieg not państwowych się zmniejszył. Minister odpierał zarzut, jakoby chciał utworzyć bank państwowy, lub jeden jedyny bank na akcyach, oświadczył, że ma tylko na celu sanacyę instytucyj emisyjnych i wierzy w skuteczność proponowanych przez rząd środków zaradczych. — W roku budżetowym 1895/96 nastąpi równowaga.

Mowca wykazuje, że rząd ściśle przeprowadził swój system oszczędnościowy i dalej go będzie urzeczywistniał.

W końcu bronił minister w dłuższych wywodach dekretów, na podstawie których w grudniu 1894 zaprowadzono część nowych podatków. (Żywe oklaski).

Na tem rozprawę ogólną zamknięto.

Londyn, 10 lipca. Na zapytanie liberałów odpowiedział Gladstone w ogłoszonem wczoraj piśmie, że przedewszystkiem potrzeba bronić praw Izby gmin i dla honoru Anglii żądaniom Irlandyi uczynić zadość.

Portsmouth, 10 lipca. Eskadra włoska przybyła tu wczoraj o godz. $10^{1}/_{4}$ przed południem. W mieście i porcie powiewają flagi.

Petersburg, 10 lipca. W Sambrowie, gub. łomżyńskiej, był wielki pożar. Spłonęło 230 domów. Około 2000 osób zostało bez dachu.

Konstantynopol, 18 lipca. Porta zwróciła się do rządu bułgarskiego z prośbą o ścisłe zamknięcie granicy, gdyż w Kresna-Tenidze (?) pojawiły się nowe bandy. Bułgarzy dali uspokajające przyrzeczenia. Pomimo tego Porta postanowiła jeszcze raz prosić mocarstwa, ażeby upomniały także ze swej strony rząd bułgarki. Podobno i Francya ma się przyłączyć do tego kroku.

Ostatnia Rada ministrów zajmowała się kwestyą obsadzenia stolic biskupich w Macedonii; nie powzięła jednakże w tej sprawie jeszcze żadnej decyzyi. Wielki wezyr gotów jest do częściowych ustępstw, ale napotyka opozycyę w kołach staro-tureckich. Jeśli zdoła przeprowadzić swe wnioski, niezawodnie wpłynie to na polityczne złagodzenie sytuacyi, która pod względem wojskowym jest zupełnie zabezpieczoną.

Nowy Jork, 10 lipca. W Stanach Illinnois, Wisconsin, Missouri, Georgia i Kansas były wielkie burze. Straty znaczne. Zginęło przytem kilka osób. W Newton w Stanie Kansas 34 domy zostały zburzone, 25 osób rannych.

Kursa telegr. na giełdzie wiedeńskiej i berlińskiej.

Wiedeń, dnia 10 lipca 1895.	Kurs w wal. austr. zł.	ct
Zjednoczony dług w papierach	101	25
Zjednoczony dług w srebrze	101	40
Austryacka renta złota	124	—
4% austryacka renta (marcowa)	101	50
4% węgierska renta złota	123	75
4% węgierska renta koron.	100	15
Akcye banku austro-węgierskiego	1081	—
Akcye kredytowe	409	10
Londyn	121	05
Banknoty banku niem. za 100 m.	59	25
20 marek	11	85
20-frankówki za sztukę	9	61½
Banknoty włoskie	46	15
Dukaty austryackie	5	61½

Wiedeń, 10-go lipca. Ruble 129·50. Cena nafty 16·60. Spirytus gotowy 17·10. Żyto na wiosnę 5·84. Pszenica na wiosnę 6·77. Owies na wiosnę 5·96.

Wiedeń, 10-go lipca. 4% oblig. poż. krajow. z 1891 97·70; 4% oblig. poż. krajow. z 1893 97·80; 4% galic. fund. propinacyjnego 98·40; 4% listy banku krajowego 98·—; 4½% listy banku kraj. 101·—; 5% obligi banku krajowego 102·20; 4% list. kred. ziemsk. 56-let. 98·25; Akcye Karola Ludwika 224·—; Akcye kolei lwowsko-czern. 326·—; Losy z 1854 na 250 złr. 151·—; losy z 1860 na 500 złr. 157·—; losy z roku 1860 na 100 złr. 161·50; losy z r. 1864 za 100 złr. 196·—; akcye zakładu kred. dla handlu i przemysłu 408·50; akcye galic. banku hip. na 200 złr. 445·—; Länderbank na 200 złr. 285·60; akcye austro-węg. banku na 600 złr. 1077.

Berlin, dn. 10 lipca. Godzina 2 minut 45 po poł. Austryackie kredyty 253·50 mrk. Austryacka złota renta 104·30 mrk. Austryacka srebrna renta 101·— mrk. Węgierska złota renta 104·30 mrk. Węgierska renta koronowa 100·— mrk. Austryackie banknoty 168·70 mrk. Akcye kolie lwowsko-czerniowieckiej 164·25 mrk. Ruble 219·20 mrk. 5% listy zastawne Królestwa Polskiego —·— mrk. 4% listy likw. Królestwa Polskiego —·— mrk.

Odpowiedzialny redaktor i wydawca:
Dr. Lesław Boroński.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

NADESŁANE.

Podziękowanie!

Wszystkim Krewnym, Przyjaciołom i Znajomym, którzy raczyli oddać ostatnią usługę bł. p. żonie mojej **Róży z Grifflów Grünbergowej**, składam serdeczne „Bóg zapłać!"

1632 **Izydor Grünberg.**

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki Braci Fiałkowskich w Bielsku Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.